Alfons HORTEN

POLSKA I NIEMCY
ROZWAŻANIA KATOLIKA NIEMCA

Nasze narody mogą przełamać bezprzykładne duchowe i materialne spustoszenia jedynie poprzez wzajemne, ożywione zaufaniem do siebie pojednanie, rezygnując z wzajemnego sporządzania sobie rachunku win i wymierzania wysokości kary, w duchu cierpliwej, ciągle odnawianej miłości bliźniego.

Moje wspomnienia o Polakach sięgają daleko wstecz. Gdy na początku 1917 r. przybyłem z mojego domu rodzinnego, położonego na granicy niemiecko-francuskiej, do internatu w benedyktyńskim klasztorze Ettal w Górnej Bawarii, spotkałem wśród tamtejszych uczniów wielu Polaków pochodzących z prowincji należących wówczas do Rzeszy Niemieckiej: Poznania i Prus Zachodnich. Nosili znane polskie nazwiska, jak: Przykulski, Turno, Stablewski, Ledóchowski, Hutten-Czapski. Już w tamtych młodzieńczych latach odznaczali się żarliwym poczuciem narodowej dumy, zwłaszcza że w r. 1916 Niemcy i Austro-Węgry zadeklarowały państwową suwerenność Polski, gdzie też tymczasowo sprawowała rządy trzyosobowa Rada Regencyjna, do której należał wuj naszego współucznia Ostrowskiego. Szczególnie wyraziście wyrył się w mojej pamięci Józef Hutten-Czapski, bratanek głośnego wówczas Bogdana Hutten-Czapskiego, polskiego przywódcy silnego wtedy ruchu na rzecz pojednania i przyjaźni pomiędzy Polakami i Niemcami. Jakiś czas potem poznałem jednego z niemieckich przedstawicieli tego ruchu, hrabiego Harry Kesslera, który w misji cesarskiego rządu niemieckiego towarzyszył z Magdeburga do Warszawy późniejszemu marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, który tam właśnie jako komendant armii przejął kierownictwo rządu. On, którego legion walczył przeciw Rosji, zabiegał długo jeszcze potem o przyjazne relacje polsko-niemieckie, co jednak wobec klęski Niemiec i nacisków ze strony zwycięskich mocarstw nie zostało uwieńczone sukcesem, sam zaś Kessler, pierwszy poseł niemiecki w Warszawie, musiał w następstwie tego opuścić Polskę.

Z odległego Ettal uczestniczyliśmy też z najwyższym napięciem w dramatycznych wydarzeniach wojny bolszewicko-polskiej w latach 1920-1921. Właśnie tam przeżyliśmy bolesną wiadomość o śmierci naszego ulubionego kolegi Franciszka Turno, który zginął jako porucznik polskiej armii. Codziennie organizowaliśmy nabożeństwa błagalne, aż wreszcie „cud nad Wisłą" przyniósł przełom.

Walki, jakie rozgorzały pomiędzy polskimi i niemieckimi powstańcami, w związku z plebiscytem na Górnym Śląsku, miały dla wielu naszych śląskich kolegów bolesne następstwa. Z pasją przeżywaliśmy wieści o krwawych starciach. Wywoływały one po obu stronach ciasne, nacjonalistyczne instynkty, które jednak nie zdołały naruszyć naszych osobistych więzi. Przyjaźnie, w tamtym czasie zadzierzgnięte, przetrwały i zaowocowały nieoczekiwanie w czasie II wojny światowej w postaci wzajemnej pomocy okazywanej sobie niekiedy w zupełnie dziwnych okolicznościach.

Wszystkie te przeżycia skłoniły mnie w późniejszych latach do gruntownego studium historii Polski, z którą tylko powierzchownie mogłem się zapoznać w latach szkolnych. Uświadomiłem sobie wówczas, jak znaczący był udział Polski w kształtowaniu się oblicza kultury europejskiej. Uderzał zwłaszcza duch tolerancji i otwarcia się na kulturowe bogactwo innych narodów i wypływająca stąd umiejętność pokojowego współżycia z różnorakimi co do języka i społecznego obyczaju autonomicznymi grupami narodowościowymi w obrębie większego państwa związkowego: Rzeczypospolitej Wielu Narodów. Chlubna i dramatyczna zarazem polska historia ukazywała z dawien dawna istniejące ścisłe powiązania między Niemcami i Polską, poczynając od zagwarantowania kościelnej suwerenności Polski przez cesarza Ottona III, poprzez przyjęcie prawa magdeburskiego przez liczne miasta polskie, symbiozę niemieckich i polskich kupców, rzemieślników, wzajemne koligacje dynastii panujących aż po wspólną walkę w wojnach przeciw Turkom.

Stąd też z bólem i rosnącym przerażeniem śledziłem rozwój wypadków poczynając od września 1939 r. Wkrótce też doszedłem do przekonania, że najgłębsze racje stanowiące źródło tych straszliwych wstrząsów wyjaśnić można tylko teologicznie. Wąsko pojęta polityczno-historyczna jedynie ich wykładnia dotyka zaledwie powierzchni wydarzeń. Nacjonalistyczno-socjalistyczna dyktatura zdecydowała się na świadome zniszczenie samych fundamentów naszej wspólnej chrześcijańskiej kultury zachodniej i zwróciła się w odrzuceniu I przykazania ku „obcym bogom", przede wszystkim w stronę ubóstwienia rasy. Następstwem tego były szatańskie wręcz formy przemocy i zagłady.

Dlatego pozostanie dla mnie niezatartym przeżyciem spotkanie z pewnym polskim oficerem w czasie mego powrotu do Berlina w r. 1947. Był on kierownikiem polskiej misji wojskowej, na rzecz której został skonfiskowany mój dom. Przypadkowo zauważył on, że stojący przed domem strażnik zabrania mi wstępu do wewnątrz i – gdy przedstawiłem mu powód wizyty – zaprosił mnie życzliwie na rozmowę, która trwała wiele godzin.

Obaj byliśmy zgodni co do tego, że nasze narody mogą przełamać bezprzykładne duchowe i materialne spustoszenia jedynie poprzez wzajemne, ożywione zaufaniem do siebie pojednanie, rezygnując z wzajemnego sporządzania sobie rachunku win i wymierzania wysokości kary, w duchu cierpli-

wej, ciągle odnawianej miłości bliźniego. Już wówczas mówiliśmy też o europejskim kondominium.

Na tym też tle dostrzegłem promień nadziei w tym, że uciekinierzy i wysiedleni z niemieckich obszarów wschodnich już w r. 1950 w swej *Karcie* uroczyście zrezygnowali z przemocy i proklamowali pojednanie oparte na chrześcijańskich przesłankach jako zasadę międzynarodowej współpracy i jako założenie pokojowego współżycia w przyszłości.

Upłynęło jednak dość dużo czasu, zanim idea ta zakorzeniła się mocniej po obu stronach, poczynając od nawiązania bezpośredniego kontaktu Episkopatów: polskiego i niemieckiego podczas Soboru i od wydania w następstwie tego obustronnych oświadczeń w duchu poruszającego: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie".

„Byt stanowi fundament dobra. Dobrem jest to, co odpowiada bytowi. Dobro jest odpowiedniością bytu". Ta odnosząca się do wszelkich wymiarów ludzkiego bytowania zasada św. Tomasza dotyczy również życia narodów i ich politycznego działania. Pośród wielu godnych uwagi – ze względu na trwałe wyniki i następstwa – przykładów władców i mężów stanu, którzy niekiedy świadomie postawili na chrześcijańskie zasady wbrew wszelkim pozornym racjom rozumu, przykład św. Klausa z Flüe nabiera dzisiaj szczególnie aktualnego znaczenia.

Brat Klaus, święty Patron Konfederacji Szwajcarskiej, żył w w. XV najpierw przez 50 lat w świecie pracując na roli, następnie pełnił służbę wojskową, okresowo również w charakterze dowódcy oddziału. Był szczęśliwym mężem i ojcem 10 dzieci, jakiś czas pełnił funkcję radnego w swej rodzinnej miejscowości odmawiając jednak przyjęcia proponowanego mu stanowiska naczelnika kantonu. Potem oddalił się od swej rodziny prowadząc przez 20 lat życie pustelnika w pobliżu swego miejsca zamieszkania.

Gdy po zakończeniu długiej i wyczerpującej kraj wojny został poproszony przez swych rodaków o radę, podjął się pertraktacji, w wyniku których zawarto pokój, który nie przewidywał zmian terytorialnych ani roszczeń z tytułu odszkodowań, zrównywał natomiast zwyciężonych ze zwycięzcami przyznając im pełnoprawne uczestnictwo w federacyjnym państwie. Sformułowane wówczas przez niego zasady stanowią po dziś dzień prawną podstawę konstytucji Konfederacji Szwajcarskiej z jej czterema językami, różnymi wyznaniami i narodowymi odrębnościami.

W duchu brata Klausa po II wojnie światowej podjęli dzieło zjednoczenia Europy trzej odważni, dalekowzroczni chrześcijanie: Schuman, Adenauer i De Gasperi. Adenauer przed swą podróżą do Moskwy w r. 1955 spędził całą noc na modlitewnym czuwaniu przy sarkofagu brata Klausa w Sachseln.

Ta oto par excellence europejska inicjatywa umożliwiła w pozornie beznadziejnej sytuacji światowej jedyne w swoim rodzaju wydarzenie polityczne: osiągnięte po zaledwie 30 latach dobrowolne pokojowe zjednoczenie 12 państw z 320 mln mieszkańców w coraz bardziej konsolidującą się wewnę-

trznie Unię Europejską. Pozostaje ona otwarta dla każdego innego państwa europejskiego. Przyjęcie dopiero co Finlandii do Rady Europejskiej i obecność (na razie w charakterze gości) przedstawicielstw krajów wschodnioeuropejskich są znamiennym wskaźnikiem właściwego kierunku dalszego rozwoju. Tak oto za pomocą środków i metod pokojowych, owianych przekonaniem o ważności celu i wolą nie cofania się przed żadnym trudem, osiągnięto punkt, który jeszcze przed kilku laty wielu wydać się mógł utopią.

Co zatem jest dziś dla Polaków i Niemców owym „wezwaniem dobra na miarę bytu" – według zasady św. Tomasza z Akwinu? Odpowiedź na to pytanie wymaga gruntownej analizy obecnej rzeczywistości. Od początku naszego stulecia dokonuje się bowiem głęboka i wieloraka przemiana ducha czasu i powszechnej świadomości.

1. Obie wojny światowe – w istocie rzeczy dwie europejskie wojny domowe – pokazały, jak fatalne skutki pociąga za sobą wyrodzenie się zdrowego ducha patriotyzmu, czyli naturalnej miłości do ojczyzny, w – mające swe źródło w pysze – zapatrzenie się w swój własny naród i w przemożne poczucie wyższości nad innymi narodami. Stąd też na nowo ujawnia swą nieprzemijającą i powszechną ważność zasada, że mniejszościom narodowym przysługuje – potwiedzone w Helsinkach – niezbywalne prawo do własnego języka, kultury i narodowej odrębności.

2. W tym kontekście duchowym i przy współczesnej technologii zbrojeń wojna i groźba jej wypowiedzenia przestały być w Europie środkiem prowadzenia polityki – z wyłączeniem co najwyżej taktyki skutecznej samoobrony, która gwarantuje równowagę sił. We wzrastającej mierze zostaną przez to „uwolnione" olbrzymie ludzkie moce produkcyjne i oddane do dyspozycji dla wykonania wielkich ponadnarodowych zadań światowych, jak postęp gospodarczy i ochrona środowiska.

3. Rozwój ostatnich dziesiątków lat wskazuje następnie, że demokratyczny, respektujący prawa człowieka, ład społeczny ukazuje swą przewagę nad wszelkimi takimi formami rządzenia, które programowo wykluczają wyłanianie ciał przedstawicielskich w drodze wolnych wyborów, jawną i zorganizowaną opozycję wobec rządu oraz nieskrępowaną wymianę poglądów.

4. W związku z tym staje się dzisiaj rzeczą powszechnie znaną i uznaną, że obciążona społecznymi zobowiązaniami tzw. wolna gospodarka rynkowa, opierająca się przeważnie na własności prywatnej, wyzwala inicjatywę i odpowiedzialność indywidualną a zarazem ją wspomaga nagradzając osobiste osiągnięcia; jest też bardziej godną człowieka, i oczywiście nieporównanie bardziej wydajną od wszelkiego rodzaju scentralizowanej, odgórnie kierowanej przez państwo gospodarki.

Prawdziwość wymienionych wyżej czterech faktów jest zresztą w coraz większym zakresie uznawana oficjalnie również przez same kierownicze centra państw Europy Wschodniej. Przez to też wzrasta nadzieja na pokojowe

współżycie narodów europejskich, które tak nieskończenie wiele wycierpiały wskutek nacjonalizmu i panowania przemocy.

Ten wcale nie utopijny kierunek rozwoju stawia Niemców i Polaków wobec wyjątkowego zadania. Po tak bolesnych doświadczeniach lat wojny i okresu po niej następującego wypełnia ich szczególnie głęboka tęsknota za trwałym pokojem. Dlatego oni właśnie są też szczególnie powołani do tego, by dać przykład woli pojednania w prawdzie i ożywienia na nowo łączącej ich od wieków przecież ścisłej więzi i przyjaźni „w radzie i czynie".

Romano Guardini powiedział w r. 1962: „Ta nowa Europa nie jest jeszcze rzeczywistością; oznacza ona jednak już nową świadomość. Każdy z narodów Europy musi w jej świetle przemyśleć na nowo swą własną historię w kierunku przekształcenia jej w nowy wielki europejski kształt życia. Wymaga to olbrzymiego przezwyciężenia i pogłębienia". Polacy i Niemcy muszą rozpoznać wspólnotę swego losu i przeznaczenia na drodze do jednej pokojowej Europy obejmującej wszystkie narody, tak aby mogła ona zespolić w jedno wciąż dzisiaj jeszcze rozproszone, a nawet przeciwstawiane sobie energie, dla udźwignięcia i wykonania wspólnych wielkich zadań.

Na trwałe można to osiągnąć tylko na fundamencie naszej wspólnej chrześcijańskiej kultury zachodniej. Jedynie ten fundament – nie zaś same tylko wskaźniki wzrostu produkcji czy postępu technicznego – jest w stanie zabezpieczyć naszą przyszłość i autentycznie wyższy poziom życia.

W latach przemian, w których Europa w sposób niemal namacalny znajduje się w ruchu, kiedy budzą się nowe nadzieje, zarówno Polacy, jak i Niemcy muszą uznać za wyjątkowo wielką łaskę, iż przemiany te kształtuje i kierunek im nadaje skutecznie polski Papież.

Fakt, że Jan Paweł II podniósł Cyryla i Metodego obok Benedykta z Nursji do rangi patronów Europy, stał się widocznym znakiem tego, że o Europie jako Europie nie można już myśleć bez narodów słowiańskich. Tylko ze Słowianami Europa uzyskuje bogatą pełnię swych mocy twórczych. Podróże Papieża do Polski obudziły w jego narodzie nadzieję, umocniły odwagę, utwierdziły moc wytrwania. „Bez Papieża Polaka nie byłoby Solidarności" – powiedział niedawno Lech Wałęsa.

Także nas, Niemców wzywa Jan Paweł II wciąż na nowo, abyśmy zachowali nasze własne historyczne dziedzictwo, a jego religijny wymiar uwidaczniali w życiu prywatnym i politycznym. Od początku swego pontyfikatu przy każdej sposobności przywołuje nam na pamięć nasz Ojciec Święty wielkość chrześcijańskiej Europy i nawołuje do jej pokojowego zjednoczenia. Przed katedrą w Spirze mówił o tym następująco: „Przebogate w swym ludzkim i duchowym wymiarze dziedzictwo Europy jest dla nas Europejczyków zobowiązującym na dziś i na jutro orędziem. Tylko wówczas, gdy docenimy naszą doprawdy bogatą chrześcijańską historię jako trwałą wartość i uczynimy z niej podstawę dla wyzwań współczesności, może się nam udać, jako duchowo zjednoczonej Europie, zaoferować światu jej wyzwalające przesłanie,

zdolne tchnąć w ludzi i narody zaufanie do przyszłości, pomóc im kształtować ją na miarę ich godności i udźwignąć ciężar, jaki ona na nich nakłada".

Jesienią 1988 r. w Strassburgu Jan Paweł II ukazując w całej ostrości powagę obecnej sytuacji, ale i powody do nadziei wezwał do wykorzystania narzucających się obecnie niepowtarzalnych wręcz szans zjednoczenia Europy, zachęcając jednocześnie do dzielnego przeciwstawienia się szerzącemu się dziś duchowi użycia i materializmu w imię całej prawdy o rzeczywistości, jaką jest człowiek. Zakończył słowami: „Europo, wróć do samej siebie! Europo, odkryj na nowo swą własną duszę!"

18 maja 1989 r.

Tłum. *T. S.*